

## Dar odpustu

Punktem wyjścia do zrozumienia istoty odpustu jest bogactwo Bożego miłosierdzia, które objawiło się w krzyżu Chrystusa. Ukrzyżowany Jezus jest wielkim «odpustem» ofiarowanym przez Ojca ludzkości jako przebaczenie win i zaproszenie do synowskiego życia w Duchu Świętym.

Jednakże dar ten, zgodnie z logiką przymierza, które stanowi centrum całej ekonomii zbawienia, **nie może do nas dotrzeć, jeśli my sami go nie przyjmimy i nań nie odpowiemy.**

(...) Aby uzyskać przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie, ów proces musi znaleźć swoje uwieńczenie w sakramencie pokuty, ale trwa on również po zakończeniu jego celebracji. Człowiek musi być bowiem stopniowo «uzdrowiony» z negatywnych konsekwencji, jakie pozostawił w nim grzech (a które tradycja teologiczna nazywa «karami» i «śladowi» grzechu). (...)

Kara doczesna oznacza stan cierpienia człowieka, który chociaż jest już pojednany z Bogiem, pozostaje jeszcze naznaczony «śladowi» grzechu, które nie pozwalają mu całkowicie otwierać się na łaskę. Dlatego właśnie, aby uzyskać całkowite uzdrowienie, grzesznik wezwany jest do podjęcia drogi oczyszczenia, która doprowadzi go do pełni miłości.

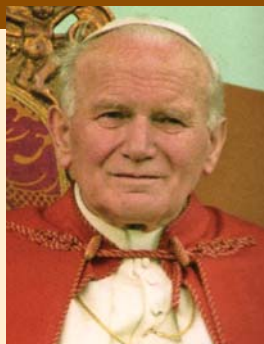
(...) Sens odpustów należy zatem odczytać w kontekście pełnej odnowy człowieka na mocy łaski Chrystusa Odkupiciela przez posługę Kościoła.(...) «Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbca zasług Chrystusa i świętych» (por. KKK, 1471).

Istnieje zatem skarb Kościoła, który poprzez odpusty jest niejako «rozdzielany». (...) W niezgłębionej tajemnicy Bożej mądrości ten dar wstawiennictwa może być użyteczny również dla wiernych zmarłych, którzy korzystają z jego owoców stosownie do swej sytuacji.

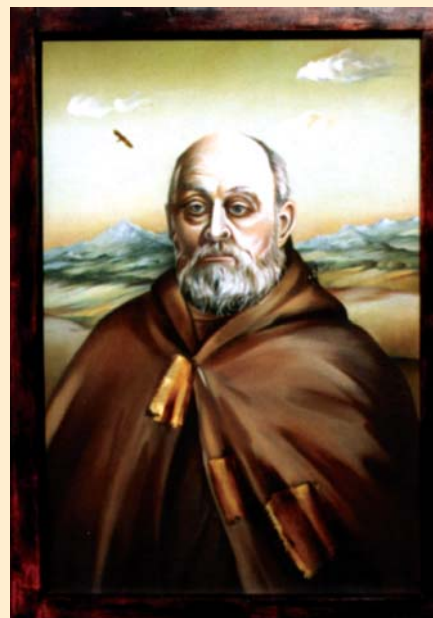
Widzimy więc, że odpusty nie są nigdy swoistą «zniżką» zwalniającą z obowiązku nawrócenia, ale raczej stanowią pomoc w bardziej zdecydowanym, ofiarnym i radykalnym realizowaniu tej powinności. Jest ona tak ważna, że stan duchowy potrzebny do uzyskania odpustu zupełnego wyklucza «wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego» (*Enchiridion indulgentiarum*, s. 25).

Jest zatem w błędzie ten, kto sądzi, że można otrzymać ten dar po wykonaniu kilku zwykłych czynności zewnętrznych. Przeciwnie, są one wymagane jako wyraz nawrócenia i wsparcie na tej drodze. Ukazują w sposób szczególny wiarę w obfitość Bożego miłosierdzia oraz we wspaniałą rzeczywistość komunii, którą Chrystus urzeczywistnił, jednocząc z sobą w sposób nierozdzielny Kościół jako swoje Ciało i Oblubienicę.

*Jan Paweł II - Audycja Generalna, 29 września 1999 r.*



## ODPUST PARAFIALNY



# 17 CZERWCA

## WSPOMNIENIE

## ŚWIĘTEGO

## ALBERTA

## CHMIELOWSKIEGO

***Drodzy Parafianie,***

*17 czerwca 2008 r., (wtorek) zapraszam do udziału w odpuscie ku czci Świętego Alberta Chmielowskiego.*

*Msze św. o godzinie 7.00, 9.00, 18.00, 19.00.*

*Serdecznie zapraszam.*

*Ksiądz Proboszcz Grzegorz Jankowski*

**ODPUST PARAFIALNY**, czyli święto patronalne kościoła parafialnego jest przede wszystkim świętem wspólnoty wiernych tworzącej daną parafię. To szczególny czas łaski i Bożego miłosierdzia. To dzień, w którym każdy wierzący ma okazję doświadczyć w sposób bardzo konkretny łaski Bożej miłości, wyrażającej się w darze odpustu. Daje okazję poznania świętego patrona parafii i uwielbienia Boga za jego orędownictwo i opiekę. Świętowanie odpustu parafialnego przypomina także o powołaniu do świętości każdego chrześcijanina.

## ODPUST PARAFIALNY



**Św. Albert Adam Chmielowski (1845-1916)**

Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii pod Krakowem.

W l. 1857-1858 uczył się w szkole kadetów w Petersburgu, a potem aż do r. 1863 w gimnazjum realnym im. Pankiewicza w Warszawie i w instytucie politechnicznym w Puławach.

W 1863 r. brał udział w powstaniu styczniowym. W tym też roku został ujęty przez Austriaków i osadzony w więzieniu w Ołomuńcu. Udało mu się jednak zbiec i ponownie włączyć do walki.

W 1864 r. rozpoczął studia malarskie w Paryżu. Naukę kontynuował w szkole rysunku W. Gersona w Warszawie. Z kolei podjął studia uniwersyteckie w Gandawie. Dzięki stypendiom hr. W. Dzieduszyckiego studiował w l. 1869-1874 w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, gdzie utrzymywał żywy kontakt z wybitnymi malarzami polskimi: L. Wyczółkowskim, J. Chęłmońskim, S. Witkiewiczem.

W 1874 r. wrócił do Polski do Zarzecza. Potem jakiś czas mieszkał w Warszawie i we Lwowie, oddając się cały czas malowaniu.

*Królu niebios cierniem ukoronowany,  
ubiczowany, w purpurę odziany,  
Królu znieważony, oplwany,  
bądź królem i panem naszym  
tu i na wieki. Amen.*

Modlitwa św. Br. Alberta

W 1880 r. rozpoczął nowicjat u jezuitów w Starej Wsi, ale z powodu słabego zdrowia musiał go opuścić. Podjął się szerzenia idei franciszkańskich na Podolu, pod osłoną wykonywanych prac malarskich. Gdy zagroziło mu za to zesłanie na Sybir, przeniósł się do Krakowa i zajął się bezdomnymi. Po ślubach i obłóczynach, już jako brat Albert, zakładał tzw. ogrzewalnie miejskie i domy dla sierot, nieuleczalnie chorych, starców. Powołał do istnienia franciszkańskie zgromadzenie braci (1888) i sióstr (1891), zwanych popularnie albertynami i albertynkami, posługujących ubogim. Dla swoich braci zakładał pustelnie, m.in. w Zakopanem na Kalatówkach. Spracowany i schorowany „brat opuchlaków” zmarł 25 grudnia 1916 r. w Krakowie. Jan Paweł II dokonał jego beatyfikacji na Błoniach krakowskich 22 czerwca 1983 r., a kanonizacji w Rzymie 12 listopada 1989 r.

O. Jerzy Szycan



Ecce Homo - Mal. Adam Chmielowski

## ODPUST PARAFIALNY

### MYŚLI ŚW. BRATA ALBERTA

Modlitwa nie zależy na uczuciach, na łzach, ale na sile woli w wykonywaniu woli Boskiej.

W myślach o Bogu i o przyszłych rzeczach znalazłem szczęście i spokój, którego daremnie szukałem w życiu.

Trzeba żyć pod okiem Pana Jezusa. Wystarczy jedno spojrzenie duszy na Niego, jedno słowo, myśl jak błyskawica, a to już jest modlitwa.

Trzeba wysoko latać ponad błota i przepaście, i równiny, i góry i chmury, i burze, i cierpieć też. Często myślę, że życie byłoby zbyt nędzne, gdyby nie nadzieja prawdziwego nareszcie życia na tamtym świecie, bo i na cóż by Pan Bóg dał człowiekowi tyle pragnień, gdyby ich nie miał nigdy zaspokoić.

Zwycięzać w szlachetnej walce ducha, jest to zdobywać królestwa i trony dla siebie i drugich na całą wieczność. Za łaską od Boga daną uwalniać rozum spod przemocy instynktów niskich i poziomych, a rozum wolny poddać miłości czyli Bogu, to jest najszczytniejsze zadanie ludzi i całych narodów: to znaczy budować królestwo niebieskie w nas samych, wszystko inne jest nam wtedy przydane.

Powinno się być dobrym jak chleb; powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.

Nikt nie idzie sam do nieba. Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie. Nie tylko będziemy Boga kochać, ale inni Go przez nas pokochają. A to jest coś.

Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii: czyż Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych.

Już długie lata jesteśmy poniżeni; ciężkie brzemie nieszczęść publicznych i prywatnych ugniata nasz naród; ale od nas zależy, ażeby kara ustała. Pokutujmy więc wspólnie i bądźmy miłosierni po katolicku, a tak zbawimy siebie, i Ojczyznę wydzwigniemy z upadku; staniemy się szlachetni przez pracę i walkę ducha, i mocni, bo zjednoczeni w miłości Boga i bliźniego. - Tylko u stopni ołtarza można silnie związać łańcuch jedności narodowej i duchowego braterstwa, który rozrywa prywatą i egoizm. Ci to jedynie wrogowie narodowego bytu są prawdziwie straszni, bo są ukryci w tajnikach naszego ludzkiego serca.

